

MARGINES

LISTOPAD 2021

SZKOŁA · UCZNIOWIE · PRASA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NAKŁAD WŁASNY



W numerze:

- 2 XXII Spinningowe Mistrzostwa Zespołu Szkół Łączności
- 3 Szlachcic ziemianin, czyli o tym jak Mikołaj Rej zagrywał się w Animal Crossing
- 4 Nieznani Nobliści - Tadeusz Reichstein
- 4 Jesienne wieczory
- 5 Realia Czarnego Piątku
- 5 Mikroplastik
- 6 #TEAMSEAS
- 6 Życie Pośród Legend
- 7 Kobiety Nauki – Dorothy Hodgkin
- 8 Gdzieś na Hali Cracovia pośród wielu zwierząt
- 9 W drodze do domu
- 10 „Czerwona królowa” Victoria Aveyard - recenzja
- 10 „Eternals” - recenzja

XXII Spinningowe Mistrzostwa ZSŁ

Michał Reuss

Długo zastanawialiśmy się nad tym, czy w bieżącym roku odbędą się XXII Spinningowe Mistrzostwa ZSŁ. Dlatego nie kryliśmy radości, gdy w sobotę, 23 października 2021 r. w Woli Batorskiej rozpoczęły się długo wyczekiwane zmagania wędkarzy. Ich organizatorami byli panowie: Tadeusz Piszowski, Przemysław Cienkosz i Jacek Kuc. Miałem zaszczyt fotografować to niecodzienne wydarzenie.



Pogoda nie rozpieszczała dwudziestu zawodników, ale - choć ryby nie do końca były zainteresowane braniem - wszyscy walczyli jak lwy.

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

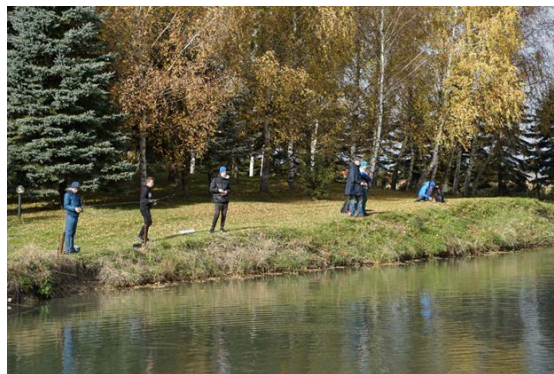
Grzegorz Majgier (red. naczelny),
Michał Dudnik (skład),
Piotr Baciór, Michał Reuss, Patrycja Kalisz, Maria
Stąpor, Aleksandra Łanocha, Karolina Maliszczak,
Franciszek Niwicki

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

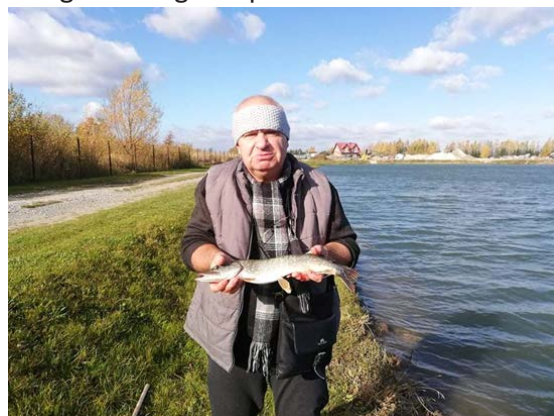
www: margines.tl.krakow.pl



Mistrzem ZSŁ A.D. 2021 został Philip Bąk z klasy 2Ib, który złowił największego - sześćdziesięciocentymetrowego - szczupaka. Zaraz za nim znalazł się Jan Gospodarek z klasy 3Ia za złowienie szczupaka mierzącego czterdzieści dwa centymetry. Trzecie miejsce przypadło Jakubowi Księżycowi z 1Ea - złowił okonia o długości trzydziestu czterech centymetrów. Gratulacje należą się też Hubertowi Korzonkowi i Michałowi Walczykowi z klasy 3E1, ponieważ wyholowali okazałe okonie. Najmłodszym uczestnikiem zawodów był Jeremiasz Rybiński z klasy 1Ib.



Wspomnieć również należy, że największą rybę złowił Jacek Kuc - osiemdziesięciocentymetrowego karpia ważącego piętnaście kilogramów! Tadeusz Piszowski złapał pięknego szczupaka, a Przemysław Cienkosz sześciokilogramowego karpia.



Druga część imprezy odbyła się przy ognisku. Niesamowitą atmosferę zawdzięczamy opowieściom zawodników o zmaganiach z rybami oraz o tym, jaką frajdę sprawia wypuszczenie złowionych okazów. Mam nadzieję, że moje zdjęcia oddają atmosferę oraz świetne humory zawodników.



Dawno tak dobrze się nie bawiłem. Spróbuję wziąć udział w kolejnych mistrzostwach. Wiem, że czeka mnie ciężka praca i trudno będzie dorównać mistrzom, ale - wierzcie mi - warto. Już teraz serdecznie zapraszam wszystkich za rok.



W tym roku mogliśmy rywalizować i świetnie się bawić dzięki p. Piotrowi Iwulskiemu, który udostępnił zawodnikom swoje łowisko.

Szlachcic ziemianin, czyli o tym jak Mikołaj Rej zagrywał się w Animal Crossing

Szlachcic ziemianin to jeden z renesansowych wzorców osobowych, najobszerniej chyba ukazany w „Żywocie człowieka poczciwego” Mikołaja Reja. Rej przedstawia jako ideał człowieka postać szlachcica mieszkającego na wsi, wiodącego cnotliwe i wolne od trosk życie. Dzielać w utworze opis prostych wiejskich czynności na odpowiadające im pory roku, podkreśla przyjemność płynącą z życia zgodnie z harmonijnym rytmem natury.

„Animal Crossing: New Horizons” jest piątą grą z serii Animal Crossing, wydaną w 2020 r. na konsolle Nintendo Switch. Gracz wciela się w niej w postać zamieszkałą na małej wyspie w towarzystwie kilku postaci zwierzęcych. Po rozbiciu namiotu może oddawać się różnym, w gruncie rzeczy dość przyziemnym, czynnościom, takim jak pielęgnacja ogrodu, łowienie ryb czy łapanie owadów. Z czasem rozwija swoje otoczenie, budując sobie dom czy przyczyniając się do rozwoju lokalnego muzeum.

I choć „Żywot...” i „New Horizons” dzieli prawie pół tysiąca lat, mają ze sobą sporo wspólnego. Rej wychwala zalety swojskiego życia na wsi i obcowania z naturą, a właśnie to Animal Crossing do pewnego stopnia zapewnia. Gracz nie jest do niczego zmuszany. Może zająć się tym, na co tylko ma ochotę, a możliwości jest sporo - poza wspomnianą już pielęgnacją ogrodu czy łowieniem ryb można zbierać meble do dekorowania swojego domu, kolekcjonować dzieła sztuki, organizować ekspedycje na inne wyspy czy też po prostu przechadzać się po własnej. A to wszystko przy akompaniamencie przyjemnej, kojącej muzyki.

Jedną z rzeczy, którą Mikołaj Rej podkreśla w „Żywocie...” jako cechę szlachcica ziemianina jest życie zgodnie z rytmem natury. I to tytuł Nintendo zapewnia dzięki dość ciekawej mechanice - gra toczy się w czasie rzeczywistym. Dosłownie. Jeśli włączymy ją 13 października o 14, to będzie tam właśnie 13 października i godzina 14, czyli wczesne popołudnie jesiennego dnia. A ponieważ każda pora dnia, tygodnia i roku ma swoją specyfikę i daje inne możliwości, aby doświadczyć pełnego cyklu natury, trzeba grać przynajmniej przez rok.

Najnowsza odsłona serii nie mogła trafić lepiej z datą premiery - ukazała się 20 marca 2020 roku. I mimo, że każdy ma już chyba odruch wymiotny kiedy słyszy takie frazy jak „wirus” czy „światowa pandemia”, to tutaj jest to aspekt nie do pominięcia, bo zapewnił grze ogromny sukces. New Horizons to pierwszy w historii tytuł na konsolle, który sprzedał się w 5 milionach kopii w ciągu miesiąca od premiery oraz najlepiej sprzedająca się gra Nintendo w roku 2020. Przyczyna tego sukcesu jest raczej dość oczywista. Tak jak pisała Weronika Adamek w kwietniowym numerze „Marginesu” (2021-4), w tych chaotycznych czasach wszyscy szukamy stabilności. A prosta i przyjemna, a do tego trochę cukierkowa i urocza gra, w której możemy zupełnie spokojnie i beztrudno ot, choćby sadzić... yyy... marchew, to poczucie stabilności zapewnia.

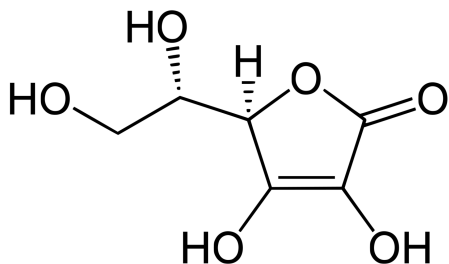
I mogłoby się wydawać, że gra nie zastąpi domku na wsi. Ale tak naprawdę choćby i taka namiastka spokojnego i stabilnego życia jest zupełnie wystarczająca, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że mało kogo na taki domek stać. A nawet jeśli, to i tak pewnie musi pracować w mieście. Na wiejską sielankę w pełnym tego słowa znaczeniu moglibyśmy liczyć co najwyżej na starość, ale i to pod warunkiem, że jesteśmy po prostu bogaci. A dzięki Animal Crossing możemy wrócić do domu po ciężkim dniu w pracy, w szkole czy na uczelni i zanurzyć się w tym wolnym od trosk świecie.



Mikołaj Rej doglądający swojego gospodarstwa w Nagłowicach, 1567, animalcrossingowane

Nieznani Nobliści - Tadeusz Reichstein

Grabczak



„Był czas, kiedy uczeni wierzyli, że fenomen życia można opisać, używając zasad chemii i biofizyki. Osobiście nigdy nie zgadzałem się z tą tezą. Chemia powinna znać swoje ograniczenia.” - Tadeusz Reichstein o roli ukochanej chemii w życiu

Urodzony 20 lipca 1897 roku we Wrocławiu, w polsko-żydowskiej rodzinie, mały Tadeusz Reichstein w wieku 8 lat, na przełomie 1906/1907, wyemigrował wraz z rodzicami i bratem do północno-wschodniej Szwajcarii. Należy wspomnieć, że w domu rodziny Reichsteinów polskie tradycje zawsze były obchodzone. Tadeusz otrzymał imię na cześć Tadeusza Kościuszki, naszego bohatera narodowego, a jego brat otrzymał imię Adam dla uczczenia narodowego wieszczu polskiego Adama Mickiewicza.

W latach 1916–1920 Tadeusz Reichstein studiował na Wydziale Chemii Federalnego Uniwersytetu Technicznego w Zurychu. Po ukończeniu studiów podjął pracę w wytwórni win, szukając chemicznych wskaźników jakości wina, a później w wytwórni latarek elektrycznych. Po roku od ukończenia studiów wrócił jednak do byłej uczelni i zatrudnił się jako asystent w Instytucie Chemii Organicznej. Jego mentorem był prof. Herman Staudinger, dzięki któremu udało mu się podjąć badania nad substancjami, które nadają aromat kawie naturalnej.

W ciągu 10 lat trwania prac cel, jakim było stworzenie sztucznej kawy, nie został osiągnięty. Niemniej Reichstein stał się ekspertem w izolowaniu związków heterocyklicznych i w 1922 roku uzyskał stopień doktora nauk technicznych. Na swojej drodze spotkał też prof. Leopolda Ruzicka. Pod jego kierunkiem udało uzyskać mu się stopień doktora habilitowanego - w 1930 roku, a jeszcze później tytuł profesora - w 1934 roku. Podczas 8-letniej współpracy z prof. Ruzickiem Reichstein opracował wraz z zespołem nową metodę syntezy witaminy C. Jednocześnie rozpoczął także prace nad izolacją, opisem i syntezą związków steroidowych produkowanych przez korę nadnerczy. Łącznie zidentyfikował 30 substancji, z których 6 wykazywało aktywność biologiczną. Niestety w tym czasie zaistniał konflikt interesów, przez który Reichstein opuścił Zurych i przeprowadził się do Bazylei. W 1938 roku na tamtejszym uniwersytecie objął funkcję dyrektora Instytutu Chemii Farmaceutycznej, a następnie Instytutu Chemii Organicznej. Spędził tam 20 lat swojego życia zawodowego.

Kontynuował tam swoje badania, które zaowocowały i w 1950 roku uzyskał Nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny razem z dwoma lekarzami ze Stanów Zjednoczonych—Edwardem Kendallem i Filipem Henchem. Należy wspomnieć, że było to epokowe odkrycie, które umożliwiło późniejsze zastosowanie steroidów w leczeniu powikłań cukrzycy oraz zwiększenie skuteczności leków przeciwzapalnych. W kolejnych badaniach Reichstein wyizolował i zsyntetyzował dwa inne ważne hormony: dezoksykortykosteron, w 1937-1938 oraz aldosteron w 1953 r. Próbował także poszukiwać naturalnych źródeł steroidów, a badania te prowadził w swoim prywatnym ogrodzie botanicznym oraz w laboratorium Instytutu. Wraz ze swoim zespołem wyizolował i opisał też szereg pochodzących z naturalnych roślin związków czynnych należących do glikozydów nasercowych.

Tadeusz Reichstein w 1967 roku przeszedł na emeryturę i poświęcił się nowej pasji badawczej – badaniom nad cytogenetycznymi właściwościami paproci jako najbardziej archaicznym reprezentantem świata roślin. Z genialnego chemika stał się ekspertem w dziedzinie botaniki.

Jak widać, odkrycia Tadeusza Reichsteina są wciąż bardzo istotne w dziedzinie fizjologii, patofizjologii oraz medycyny z teoretycznej jak i praktycznej strony. Uzyskał międzynarodowe uznanie, zostając członkiem honorowym 35 towarzystw naukowych na całym świecie.

1 sierpnia 1996 roku profesor Tadeusz Reichstein zmarł i został pochowany na żydowskim cmentarzu w Bazylei.

Jesienne wieczory

Piotr Bacior



O sposobach na spędzanie jesiennych wieczorów w zakresie własnym.

Jak wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę, jesienna pogoda nie zawsze potrafi sprzyjać. Uprawiając wszelkie aktywności na zewnątrz, musimy pamiętać o zmiennej pogodzie oraz ujemnych temperaturach. Właśnie dzięki temu faktowi na ulicach w okresie jesiennym możemy zauważać coraz to mniejszą ilość osób chętnie uprawiających sport na zewnątrz. Oczywiście, sam fakt zbliżającej się jesieni, a zaraz po niej zimy nie powinien nas aż tak zrażać do wysiłku oraz pracy nad sobą, a jedynie zmobilizować do należytego ubioru podczas tego konkretnego okresu. Poza aktywnymi formami spędzania czasu na zewnątrz możemy rzecz jasna cieszyć się z pięknej polskiej jesieni, będąc w domu. Oglądając serial, zagłębiając się w lekturę, tudzież prowadząc porządki domowe, jesteśmy w stanie, w sposób prosty, jak i również produktywny, spędzić swój wolny czas.

Nie wszystkich musi cieszyć obraz uliczek spowitych jesiennym dywanem wielokolorowych liści. Pastelowe, ciepłe barwy opatulające okolice nie każdego potrafią napawać optymizmem, dlatego też wydawać by się mogło, że zabranie się za nowe czy też nieskończone seriale tudzież filmy jest dobrym sposobem dla osób, które najbardziej potrafią cieszyć się porą jesienną z poziomu kanapy. Jeżeli nie chcielibyśmy się narażać na przeziębienie organizmu, możemy podziwiać jesień zza okna. Ciepła herbata spożywana pod oknem w okresie jesiennym potrafi przynieść do domu swoisty klimat tejże pory roku. Większość ludzi, w późniejszym okresie jesiennym, spędza czas głównie w domu, aniżeli na zewnątrz. Jest to idealna okazja do gruntownego posprzątania swojego lokum, co z pewnością ucieszy z czasem zarówno nasze samopoczucie, jak i oko. Co ciekawe, tak proste i na pozór prymitywne czynności jak sprzątanie, potrafią niewiarygodnie nas odprężyć, uspokoić oraz pozytywnie wpłynąć na nasze ogólne samopoczucie. Jest to jedynie kilka przykładowych czynności, które mogłyby poprawić nam ów okres jesienny, który większość z nas niestety nie wita z uśmiechem. Każdy sposób na przyjemne spędzanie przez nas wolnego czasu jest dobry, o ile tylko przynosi nam spokój i radość. Pamiętajmy, aby zachować w tę jesień jak najlepsze samopoczucie!

Realia Czarnego Piątku

Anon

Przeceny i promocje to coś, na widok czego wielu Polakom od razu świecą się oczy. Wszystkie te hasła reklamowe wywieszone na witrynach sklepów brzmią naprawdę kusząco, ale czy są wartą aż tyle zachodu? „Black Friday”, czyli czarny piątek to coś, co w polskiej świadomości często jest równoznaczne z wielkimi zakupami. Pierwszy piątek po Dniu Dziękczynienia w Stanach Zjednoczonych ma właśnie miano „Black Firday”, stamtąd ten trend się również wywodzi, a Polacy obchodzą ten dzień równie hucznie jak w Stanach. Różnicą jest jednak to, jak wygląda realna promocja na dany towar w zagranicznych i rodzimych sklepach. Część osób jest świadoma problemu sztucznego podbijania cen na chwilę przed ich obniżką. Taki zabieg stosuje wiele sieci sklepów.

Warto zwrócić uwagę na czas trwania czarnego piątku oraz na to, jak wygląda rynek w USA, a jak w Polsce. Amerykański rynek jest wiele razy większy od naszego, a więc sprzedawcy mogą sobie pozwolić na takie obniżki cen bez większych problemów. Długość trwania tych promocji też nie jest bez znaczenia. Większość sieci sklepów za granicą trzyma się zasady, że czarny piątek to faktycznie piątek, a nie kilka dni lub nawet tydzień lub więcej.



Takie elementy wpływają na to, ile po „obniżce” przyjdzie nam realnie zapłacić za dany produkt.

Warto w ten dzień skorzystać ze specjalnych stron, które działają na zasadzie porównywarek cen danego produktu oraz pokazują, jak w ostatnim okresie zmieniała się jego cena w ostatnim czasie.

Innym, nie mniej ważnym problemem jest podejście kupujących do tego wydarzenia. Kupowanie totalnie niepotrzebnych, po głębszym namyśleniu się, przedmiotów to coś, co często można zaobserwować nawet wśród swoich znajomych. Było taniej, więc łatwiej było się skusić i kupić coś, co w przyszłości nikomu się nie przyda. Później taki zakup jedynie zaśmieca nasz dom i nie sprawia ani przyjemności, ani nie jest dla nas pożyteczny, a jedynym jego plusem jest jego cena.

Zachowajmy więc zdrowy rozsądek i nie dajmy się nabrać na triki marketingowe. Idea czarnego piątku jest dość ciekawa, ale realnie wygląda to raczej na skok na ludzką naiwność. Na koniec dodam, że w ubiegłym roku średnia obniżka cen wyniosła ok. 3,7proc.

Mikroplastik

KP

Statystyki podają, że do organizmu każdego człowieka rocznie przenika ponad ćwierć kilograma mikroplastiku. Czym on zatem jest i skąd się bierze?



Mikroplastik to według Europejskiej Agencji Chemikaliów drobne cząstki plastiku o wielkości poniżej 5 mm, które powstają w czasie jego rozpadu np. poprzez promieniowanie UV. Po raz pierwszy obecność w środowisku takich drobin wykryto w 1970 roku. Ze względu na pochodzenie tych cząstek możemy podzielić je na dwie główne kategorie:

- mikroplastik pochodzenia pierwotnego: generowany jest z odpadów transportu przemysłowego, mieszkaniowego i morskiego,
- mikroplastik pochodzenia wtórnego: powstaje w wyniku degradacji większych plastikowych przedmiotów, takich jak butelki lub sieci rybackie.

Pierwsza kategoria stanowi 15-31% mikrodrobiny plastiku obecnych w oceanach, zaś druga około 68-81%. Od 2001 roku przeprowadzane są badania mające na celu określenie ich wpływu na środowisko wodne. Najczęściej zaobserwowane skutki są związane ze spożyciem ich przez zwierzęta wodne, co może prowadzić do zablokowania przewodu pokarmowego, zmniejszenia chęci do jedzenia i zmiany nawyków żywieniowych oraz zapchania brzucha, będącego przyczyną śmierci z głodu.

Badania pokazują, że zwierzęta lądowe są również narażone na ich przedostanie poprzez m.in. zanieczyszczone ścieki. Mikrodrobiny plastiku unoszą się również w powietrzu i podczas deszczu opadają na glebę, trafiając do wód gruntowych i pitnych. Mikroplastik najczęściej trafia do naszego ciała poprzez żywność, np. owoce morza oraz wodę zanieczyszczoną w dużej mierze za sprawą przemysłu odzieżowego. Ze względu na swoje niewielkie rozmiary mikrodrobiny plastiku nie są blokowane przez systemy filtracji wody. Badania przeprowadzone przez Uniwersytet Plymouth wykazały, że jedno ubranie może uwolnić nawet do 700 tysięcy mikrocząstek plastiku. Przyswajalność tworzyw sztucznych przez ludzki organizm jest nie większa niż 1%, lecz trzeba pamiętać, że plastik się kumuluje i w ciągu siedmiu dni przyjmujemy mikroskopijne kawałki o wspólnej wadze karty kredytowej. Mikrodrobiny plastiku mogą przenosić szereg zanieczyszczeń, takich jak metale śladowe i niektóre potencjalnie szkodliwe chemikalia organiczne. Ponadto spora część tworzyw sztucznych zawiera toksyczne składniki, takie jak rakotwórczy bisfenol.

#TEAMSEAS

Anonim

Dbanie o środowisko to dziś nie tylko moda, ale też konieczność. Dostrzega ją coraz więcej osób i coraz więcej chce się angażować w różnorodne działania, na rzecz ochrony klimatu, wybranych gatunków fauny czy flory.



29 października 2021 roku w Internecie rozpoczęła się akcja charytatywna pod nazwą #TEAMSEAS. Jej głównym celem jest usunięcie z mórz, plaż oraz rzek co najmniej 13 tysięcy ton śmieci. Ilość ta to odpowiednik 90-ciu dorosłych płetwali błękitnych, czyli największych zwierząt na ziemi. Od lat problemem są znajdujące się w morzach wysypiska śmieci. Największe z nich nazwane Pacyficzną Plamą Śmieci ma 1,6 miliona km², co oznacza, że jest trzykrotnie większa od powierzchni Francji. Przez takie ilości odpadów ginie rocznie ponad 100 tysięcy organizmów żyjących w wodzie!

Problem śmieci w oceanach nasilił się w związku z pandemią. W czasie walki z Covid-19 zwiększyło się zapotrzebowanie na tworzywa sztuczne jednorazowego użytku, czyli maseczki czy rękawiczki. Naukowcy szacują, że od początku 2020 roku wytworzono ponad 8 mln ton śmieci z tworzyw sztucznych, z czego 25 tys. ton odpadów związanych z pandemią Covid-19 zalega w oceanach i stanowi zagrożenie dla morskich ekosystemów. Trzeba także wspomnieć o mikroplastiku, który powstaje z rozpadu większych kawałków plastiku na mniejsze.

W badaniu National Geographic w 2015 roku wykazano, że w oceanach znajduje się około 5,5 tryliona odłamków mikroplastiku, 270 tysięcy ton unosi się na powierzchni, a 4 miliardy znajdują się w głębszych partiach. Mikroplastik długo się rozkłada, a podczas tego procesu w dalszym ciągu zanieczyszcza wody morskie.

Data rozpoczęcia akcji, czyli 29 października 2021 roku nie jest przypadkowa. Dokładnie dwa lata wcześniej, z okazji osiągnięcia 20 milionów subskrypcji MrBeast'a, czyli popularnego amerykańskiego Youtubera, zainicjowano projekt pod hasłem #TEAMTREES, w wyniku którego udało się zasadzić 20 milionów drzew. Przedsięwzięcie odniosło taki sukces, że do dzisiaj każdego dnia sadzonych jest około 2600 drzew dziennie i narodził się pomysł na kolejną akcję, czyli właśnie #TEAMSEAS. W tę ostatnią włączyli się do dziś artyści oraz Youtuberzy z ponad 145 krajów.

Jeśli chcecie wspomóc akcję #TEAMSEAS możecie dokonać wpłat poprzez oficjalną stronę internetową (<https://teamseas.org/>). Fundusze zebrane na #TEAMSEAS mają docelowo zostać podzielone pomiędzy dwie organizacje – Ocean Cleanup oraz Ocean Conservancy. Pierwsza z nich zajmie się oczyszczeniem śmieci z wód. Druga ma zapewnić wolontariuszom potrzebne do pracy rzeczy, takie jak żywność, worki na śmieci czy wodę.

Życie pośród legend

Piotr Baciór

O postrzeganiu otaczających nas legend ze środowiska szkoły

Każdy z nas posiada własne wzorce zachowania na co dzień, tudzież nawet idoli, którzy są ucieleśnieniem tych cech, jakie uważamy za dobre i warte eksponowania. Idoli oraz wzorców szukamy często wśród grona ludzi popularnych, znanych. Czy jest to dobrym zachowaniem, zostaje już kwestią indywidualną, zależną od wartości, które sami będziemy uważać za godne podziwu oraz eksponowania w społeczeństwie. Zauważmy, że w idoli, tudzież osoby, które uważamy za wzorzec, możemy być ślepo zapatrzeni, konkretnie w ich same superlatywy albo też czerpać z nich pewien przykład, a dokładniej- przykład z ich pozytywnych, dobrych zachowań, które możemy przekładać na własne codzienne życie. Teraz nasuwa się pytanie, czy tylko osoby znane mogą być naszymi wzorcami? Czy za wzorzec nie możemy uważać naszego nauczyciela, rodzinę czy też nawet znajomego? Każdy człowiek, jako indywidualna jednostka, kieruje się własnymi wartościami, które sam uważa za odpowiednie. Patrząc na zachowanie oraz działania drugiego człowieka, potrafimy z nich wywnioskować często, jakimi wartościami może się on kierować, a jedyne co trzeba zrobić, aby to zobaczyć, jest szczere, racjonalne spojrzenie. Niestety, w dzisiejszych czasach, często potrafimy być ślepi na racjonalne postrzeganie otaczającego nas świata. Zatrzymując się na chwilę, pomyślimy, ile uwagi oraz podziwu potrafimy poświęcić znanym malarzom, projektantom mody, muzykom, sportowcom tudzież szeroko pojętym w aktualnym czasie influencerom.

Nie jest to niczym złym rzecz jasna, jednakże obrazuje to wpływ popularności danych osób na ich odbiór w społeczeństwie. Tutaj pojawia się kolejne pytanie, dlaczego osoby z naszego najbliższego otoczenia, tacy jak profesorzy z naszej szkoły, tudzież pracownicy tejże placówki, często nie są doceniani na tym samym poziomie, co osoby bazujące swoją karierę na działalności internetowej. Ktoś, kto robi to, co kocha i może z tego wyżyć, z pewnością jest człowiekiem, choć odrobinę szczęśliwym. Jednakże miejmy także na uwadze, że ludzie, którzy żyją tuż obok, posiadają ogromne osiągnięcia ze wszelkich dziedzin, zaczynając od elektroniki, informatyki, matematyki czy lingwistyki, kończąc na sukcesach sportowych. A co najistotniejsze w tym wszystkim, są to osoby poświęcające swój czas oraz swoje życie, na to, abyśmy wszyscy mogli się edukować. Nauczają nas nie tylko konkretnych dziedzin nauk, konkretnych rozdziałów z podręcznika oraz zagadnień z książek. Nauczają nas przede wszystkim w tym całym procesie nauczania - życia, które nie będzie na nas zazwyczaj patrzyło z litością. Życie często bywa jak nasze oceny - potrafią być sinusoidą. Wzloty i upadki to rzecz ludzka, dzięki nim zachowujemy własny rozum, doświadczenie oraz człowieczeństwo. Doceńmy legendy, które żyją na co dzień, tuż obok nas i dają nam niewyobrażalną ilość możliwości rozwoju we własnym zakresie. Doceńmy wszystkich tych, którzy na co dzień nie potrafią być wystarczająco przez nas docenieni. Miejmy świadomość życia pośród legend szkoły, które się zapisały oraz dalej zapisują dzięki swojej karierze nauczycielskiej już na zawsze w historii szkoły.



Kobiety Nauki - Dorothy Hodgkin

Maria Stapor

Wszyscy znają Marię Skłodowską-Curie, ponieważ otrzymała Nagrodę Nobla jako pierwsza kobieta, ale Dorota Hodgkin miała równie znaczące dokonania z dziedziny chemii jako jedna z pierwszych kobiet na świecie.

Dorothy Hodgkin od najmłodszych lat interesowała się chemią. Jej rodzice bardzo wspierali ją w tym, by mogła rozwijać swoje zainteresowania. Gdy miała 11 lat, jej ojciec pomógł jej dostać się do Sir John Leman Gimnazjum, gdzie była jedną z dwóch dziewczyn dopuszczonych do chemii analitycznej.



W jej 16 urodziny mama podarowała jej książkę o krystalografii rentgenowskiej, co pomogło jej zdecydować o swojej przyszłości. W 1928 roku Dorothy dołączyła do rodziców na stanowisku archeologicznym w Jerash w dzisiejszej Jordanii, gdzie udokumentowała wzory mozaik z wielu kościołów z epoki bizantyjskiej datowanych na V-VI wiek. Rysunki ukończyła na początku studiów w Oksfordzie, przeprowadzając jednocześnie analizy chemiczne szklanych tessarów z tego samego miejsca. Dbałość o szczegóły poprzez tworzenie precyzyjnych rysunków w skali tych mozaik jest odzwierciedleniem jej późniejszej pracy w zakresie rozpoznawania i dokumentowania wzorów w chemii.

W wieku 18 lat wstąpiła do Somerville College w Oksfordzie, gdzie studiowała chemię. Ukończyła studia w 1932 roku z dyplomem I stopnia z wyróżnieniem, jako trzecia kobieta na tej uczelni. W 1933 D. Hodgkin otrzymała stypendium naukowe Somerville College, a w 1934 wróciła do Oksfordu. Kolegium mianowało ją swoim pierwszym stypendystą i korepetytorem z chemii w 1936 roku. W kwietniu 1953 r. była jedną z pierwszych osób, które pojechały zobaczyć model struktury podwójnej helisy DNA, skonstruowany przez Francis Cricka oraz Jamesa Watsona, który został oparty na danych i technice zdobytej przez Rosalind Franklin. W 1948 Hodgkin po raz pierwszy zetknęła się z witaminą B₁₂. Jej struktura była w większym stopniu nieznana. Kiedy odkryła, że witamina zawiera kobalt, stwierdziła, że aktualizację struktury można określić za pomocą rentgenowskiej analizy krystalograficznej. Analiza struktury stanowiła duże wyzwanie ponieważ oprócz kobaltu jej atomy były w dużej mierze nieznane. Na podstawie kryształów wydedukowała obecność struktury pierścieniowej, ponieważ kryształy były pleochroiczne, co później potwierdziła za pomocą krystalografii rentgenowskiej. Badania na ten temat opublikowane przez Dorothy Hodgkin zostały opisane przez Lawrence Bragga jako równie istotne, co przełamanie bariery dźwięku. W 1964 roku jako trzecia kobieta na świecie i pierwsza w Wielkiej Brytanii otrzymała Nagrodę Nobla z dziedziny chemii. Jej równie znaczącymi odkryciami było ustalenie budowy molekularnej penicyliny, cholesterolu, cefalosporyny oraz insuliny.

Gdzieś na Hali Cracovia pośród wielu zwierząt Mr. Fish

W Hali Cracovia co jakiś czas odbywa się giełda terrarystyczna "Terra Animals Kraków". Jakże zwierzęta i nowości pojawiły się na niej tym razem?

24 października bieżącego roku w Hali Cracovia odbyła się giełda terrarystyczna "Terra Animals Kraków", na której miałem przyjemność być. Wydarzenie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem, do tego stopnia, że ilość ludzi utrudniała przemieszczanie się. Swoje towary i usługi oferowało ponad 50 hodowców i sprzedawców, do których asortymentu zaliczały się rośliny, zwierzęta i akcesoria z nimi powiązane. Stoiska ułożone były na obwodzie sali, a także w postaci wysp na jej środku.



Przy samym wejściu czekały na nas zaaranżowane terraria przez Terra Willa. Przeznaczone były głównie dla ptaszników, ale nie zabrakło także zbiorników dla węży czy jaszczurek. W dalszej części sali znajdowały się stoiska ze zwierzętami, wśród których dominowały pająki, skorpiony, modliszki i tzw. karmówka, czyli zwierzęta przeznaczone na posiłek dla innych.



Wśród nich można było znaleźć mrożone oeski, szarańcze, larwy, świerszcze czy karaczany. Na giełdzie można było także nabyć bardziej niszowe stworzenia, do których należały krocionogi (które zresztą udało mi się zakupić), wiję, mrówki, straszky czy żółwie.



Moją szczególną uwagę przykuły ślimaki, które swoimi rozmiarami przypominały piłkę. Co mnie, jako akwarystę, szczególnie ucieszyło, to niesamowita ilość korzeni możliwych do nabycia, których ceny wahały się od 30 do nawet 400 zł.



Zaskakująca była także możliwość zjedzenia smażonych owadów, takich jak drewnojady czy szarańcza, jednak moim zdaniem, ich smak i cena pozostawiały wiele do życzenia. Mimo że całe wydarzenie skupiało się raczej na zwierzętach przeznaczonych do trzymania w terrarium, pojawiły się także wysokiej klasy krewetki Neocaridina.



Oprócz zwierząt nie zabrakło także różnych gadżetów, do których należały breloki, magnesy i kubki. Poza tym pojawiły się akcesoria służące do pielęgnacji naszych zbiorników, takie jak pincety.



Zakupić można było również różnego rodzaju podłoża, zaczynając od najzwyklejszego torfu kokosowego, kończąc na specjalnych mieszankach dla zwierząt żywiących się próchnicą.



Zakupić można było również różnego rodzaju podłoża, zaczynając od najzwyklejszego torfu kokosowego, kończąc na specjalnych mieszankach dla zwierząt żywiących się próchnicą.



Giełda bardzo mi się podobała, stała się źródłem wielu inspiracji i pomysłów, a sprzedawcy swoim klientom służyli fachową wiedzą dotyczącą hodowli zakupionych zwierząt i roślin. Myślę, że wydarzenie to mogę polecić każdemu zainteresowanemu terrarystyką. Oprócz małych niedogodności, takich jak niewydolna klimatyzacja, czas zakupów mogę ocenić bardzo pozytywnie i na pewno zagoszczę tam również przy następnej okazji.

W drodze do domu

Piotr Baciór



O zwyczajnej, codziennej drodze powrotnej do domu.

Każdego dnia, po szkole czy też pracy przebywamy tę samą drogę powrotną do domu. Co robimy podczas tej drogi, z czym nam się ona kojarzy i co dla nas oznacza? Czym dla nas bywa ta rutyna w powrotach do domu? Są to pytania na pozór błahie i bezsensowne, w końcu to jedynie ta sama droga, którą przebywamy każdego dnia, po całym dniu spędzonym na nauce tudzież pracy. Może właśnie urok ulotnych chwil życia brzmi w tak małych oraz błahych rzeczach? Ile pozytywnych chwil oraz uczuć pamiętamy z przeszłości, kiedy wracaliśmy właśnie tą jedną drogą do domu? Wracając ze szkoły wraz z dobrą notą tudzież chociażby ze spotkania z przyjaciół bądź też osobą, która nam się podoba. Ile uśmiechu mieliśmy na twarzy, patrząc za szybę tramwaju tudzież autobusu, którym aktualnie wracaliśmy? Są to z pewnością chwile nie do opisanie, przeżycia, które nie zawsze przychodzą ot, tak, a przede wszystkim zapisują się w naszej pamięci i powodują, że możemy kojarzyć drogę powrotną do domu bardziej pozytywnie tudzież negatywnie. Niestety nie zawsze droga powrotna do domu może być pozytywnie wspominana. Złe zdarzenia, które mogły mieć miejsce danego dnia czy sytuacje na trasie, na które czasami nie mamy zupełnie wpływu, takie jak chociażby korki lub też nawet wypadki drogowe potrafią również nam zapaść w pamięć i sprawić, że podróż bywa gorzej wspominana. Życie to nie tylko pozytyw i z tych na pozór negatywnych wspomnień z podróży wraz z czasem możemy się zacząć wręcz śmiać i wspominać je pozytywnie w późniejszym czasie. W tym wszystkim pragnę jedynie zauważyć, że tak prosta czynność jak podróż powrotna do domu, bywa naprawdę emocjonującą oraz pozytywną czynnością, na którą nie wszyscy potrafimy zwrócić często uwagę. Czasami tłumaczymy to jedynie jako podróż z punktu A do punktu B, jednakże jak po tych krótkich przemyśleniach można wywnioskować, nie zawsze musi tak być. Starajmy się czerpać z każdej pozytywnej chwili, nawet w zwykłej drodze do domu.

„Czerwona Królowa” Victoria Aveyard - recenzja Patrycja Kalisz



Witajcie w świecie Mare Barrow – z pozoru zwykłej, czerwonej dziewczyny zamieszkującej świat, w którym są lepsi i gorsi. Ludzie o srebrnej krwi – potężne istoty, obdarzone magicznymi zdolnościami, zdolni zabić was skinieniem dłoni. Natomiast krwistoczerwoni nie potrafili nic. Byli aż przykro zwyczajni. Jak możecie się domyślać, to srebrni mieli władzę. Zabijali, drwili, poniżali czerwonych. Było tak aż do chwili, kiedy na świecie pojawiła się Mare – dziewczyna o szkarłatnej krwi, ze zdolnościami tych o srebrzystej.

Dalej wszystko działo się samo. Bohaterka przypadkiem znalazła się we właściwym miejscu, o właściwym czasie. Ujawniła swe umiejętności, o których nie miała pojęcia przed samymi monarchami. Jej los natychmiast się odmienił. Nagle znalazła się wśród arystokracji, srebrnokrwistych potworów. Na jej drodze pojawia się tajna organizacja dążąca do zmiany świata – do rezygnacji z podziałów ze względu na krew.

Brutalny świat powieści wciąga od pierwszej strony. Śmierć i zniszczenie towarzyszą na każdym kroku. Cała fabuła i wszystkie wątki zmierzają do nieuchronnej wojny, z której nie wszyscy ujdą cało. Bohaterowie są przeróżni. Rozpoczynając od tych irytujących i słabych, po nieustępliwych i twardych. Zmieniają strony, zdradzają, zakochują się i cierpią. Ich emocje są tak realne, że możemy poczuć się, jakbyśmy przeżywali to na własnej skórze. Każdy ruch ma swoje odbicie w ich emocjach, nic nie zostaje pominięte. Każda śmierć i nowe życie zostają należycie opisane. Sceny walki bardzo brutalne i szczegółowe. Nadnaturalne moce skonstruowane z najmniejszą precyzją. Wszystko ze sobą współgra i tworzy idealną całość. Victoria Aveyard wie, jak napisać książkę, która nas pochłonie.

A co do książki, w najbliższym czasie ma powstać ekranizacja tej powieści, więc tym bardziej zachęcam do sięgnięcia po nią. „Czerwona królowa” to nie jednotomówka, a seria składająca się z czterech pozycji. Cztery wypełnione akcją opasłe tomy, koło których nie można przejść obojętnie. Ta tetralogia jest bardzo trudno dostępna na rynku, dlatego zdobycie jej na własność będzie nie lada wyzwaniem i pochłonie mnóstwo waszych pieniędzy. Ale bez obaw! W naszej szkolnej bibliotece jest dostępna i tylko na was czeka!

Jeszcze raz zachęcam do przeczytania. Ode mnie dostała 10/10 złotych marchewek, myślę, że to niemałe wyróżnienie.

„Eternals” - recenzja Maria Stapor

„Eternals” jest kolejną produkcją Marvel Studios oraz wchodzi w skład MCU-Marvel Cinematic Univers. Tytułowa grupa bohaterów to istoty nieśmiertelne, które zostały zesłane na Ziemię przez Celestiana, czyli niemal boską istotę, imieniem Arishem. Każdy Eternal posiada różne nadludzkie zdolności takie jak supersiła lub szybkość. W ich skład w filmie wchodzi: Sersi (Gemma Chan), Ikaris (Richard Madden), Thena (Angelina Jolie), Ajak (Salma Hayek), Gilgamesh (Dong-seok Ma), Kingo (Kumail Nanjiani), Sprite (Lia McHugh), Phastos (Brian Tyree Henry) i Makkari (Lauren Ridloff). Dobrze dobrana obsada do charakterów spowodowała, że aktorom w pełni udało się przedstawić cały obraz osobowości każdej postaci. Dużym plusem oprócz obsady moim zdaniem jest również muzyka, którą skomponował Ramin Djawadi (również twórca ścieżki dźwiękowej do pierwszej części „Iron Mana”). Jak w większości filmów Marvela tak i tutaj nadaje ona charakter i dzięki niej widz lepiej wczuwa się w fabułę filmu. W tej produkcji znajdziemy odpowiedzi na pytania, które pojawiły się u wielu osób po obejrzeniu zwiastuna np. dlaczego Eternals nie pomogli w walce z Thanosem? Oprócz już wspomnianej gry aktorskiej i muzyki wydawca świetnie poradził sobie z efektami specjalnymi jak i kostiumami. Pod względem wizualnym film wypadł bardzo dobrze, a nawet lepiej niż tego oczekiwałam. Dobrze napisane dialogi i wciągająca fabuła sprawiły, że pomimo swojego długiego czasu (2 godziny i 37 minut) nie czułam znudzenia, siedząc w sali kinowej. Dzięki różnorodnym bohaterom, ich skomplikowanymi relacjami między sobą oraz pokazanymi trudnościami w życiu jako Eternal, film wzbudził wiele emocji. Głównym minusem, jaki zauważyłam, są czarne charaktery. Jest ich zbyt wielu i nie do końca został dobrze przedstawiony motyw ich działania. Nie są zbyt wyraziści i raczej nie przyciągają uwagi widza. Pomimo wielkiego potencjału dają się zapomnieć zaraz po wyjściu z kina. Zakończenie filmu jest szokujące i pozostawiające wiele pytań bez odpowiedzi, więc zapewne spotkamy się jeszcze z Eternals w przyszłych produkcjach Marvel Studios. Jednak bardziej zaskakująca okazała się pierwsza scena po napisach i wzbudziła wiele mieszanych emocji. Druga natomiast postawiła przed nami jeszcze więcej pytań niż samo zakończenie, więc z niecierpliwością czekam na film, który zaspokoi moją ciekawość. Pomimo wielu negatywnych opinii i recenzji moim zdaniem film wypadł bardzo dobrze i spełnił moje oczekiwania, jednak po wielu innych obejrzanych produkcjach Marvela, które często je przekraczały, mam niewielki niedosyt i rozumiem rozczarowanie wielu fanów. Polecam film osobom, które nie widziały wielu Marvelowskich odston, bo nie powinny wyjść z kina rozczarowane, jak i fanom MCU, bo może historia Eternals wprowadzi trochę urozmaicenia w to Uniwersum.

